Nr 296. Kraków, Sobota 29 Grudnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41. Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Gwałt językowy.

Kraków, 29 grudnia.

Wśród wiru świątecznego, niepostrzeżenie przeszło najnowsze, bo z daty 22 grudnia b. r., rozporządzenie oberpolicmajstra miasta Warszawy, zaostrzające używanie języka polskiego w druku. Rozporządzenie to ogłoszono w Nrze 253 warszawskiej „Gazety Policyjnej“ a następnie, z powołaniem się na źródło, w miejscowych dziennikach polskich. Rozporządzenie to opiewa:

„Pomimo niejednokrotnych rozporządzeń, aby wszelkiego rodzaju reklamy, cenniki, ogłoszenia i t. p. charakteru handlowego i przemysłowego, przeznaczone do publicznego rozpowszechnienia, przez wystawianie na widok publiczny, rozdawanie na ulicach i t. p., obowiązkowo drukowane były w języku rosyjskim, z dozwoleniem tylko przekładu na język polski lub inny, w ostatnich czasach zauważono wystawione w oknach magazynów ogłoszenia, tudzież rozłożone w traktyerniach cenniki, tylko w jednym języku polskim. W skutek tego poleca się komisarzom cyrkułowym ponownie oznajmić wszystkim właścicielom litografij, drukarń oraz zakładów wyrabiających stemple kanczukowe (!), odebrawszy od nich w tym względzie piśmienne deklaracye, iż wszelkiego rodzaju ogłoszenia, afisze, plakaty, cenniki, jadłospisy, adresy, katalogi, oraz etykiety, ogłoszenia, adresy lub reklamy firm na papierze lub torbach do opakowania towarów, sprzedawanych w sklepach, magazynach i t. p., mogą być drukowane lub litografowane i wogóle przygotowywane nie inaczej, jak po złożeniu przez osoby interesowane oryginałów z decyzyą, zgodnie z ustawą cenzuralną, cenzury policyjnej i przytem bezwarunkowo w języku rosyjskim, z dozwoleniem tylko przekładu tekstu na język polski lub inny.

„Jednocześnie oznajmia się, iż zgodnie z rozporządzeniem ogłoszonem w rozkazie z r. 1893, bilety wejścia na przedstawienia, koncerty, widowiska, i t. p. zabawy, mogą być przygotowywane bez uprzedniej cenzury policyjnej, lecz z koniecznym warunkiem przedstawienia mojego pozwolenia na urządzenie rzeczonych zabaw, przytem bilety te obowiązkowo drukowane być winny w języku rosyjskim z przekładem na język polski lub inne, z wyjątkiem żydowskiego.“

W rozporządzeniu tem uderza przedewszystkiem rzecz jedna. Oto w sprawie tak doniosłej i zasadniczej, jak używanie języka polskiego, jako ojczystego, przez kilkunasto-milionową ludność polską w państwie rosyjskiem, wydaje wyrok... oberpolicmajster miasta i on też zarazem wydany przez siebie wyrok wykonuje. Najwidoczniej „wydane niejednokrotnie rozporządzenia“, na które obecnie powołuje się oberpolicmajster warszawski, pochodzą także od władz wykonawczych drugiego lub trzeciego stopnia, a nie są unormowane w drodze ustawodawczej. W ten sposób gospodarują sobie czynownicy rosyjscy w Warszawie na własną rękę, jak gdyby znaleźli się w kraju wczoraj podbitym, podlegającym prawu wojennemu.

A przecież sprawa, którą w swoją rękę ujął oberpolicmajster warszawski, ma pierwszorzędne i zasadnicze, zarówno dla państwa, jak dla ludności polskiej znaczenie. Odmówiono tutaj bowiem językowi polskiemu uprawnienia nietylko na zewnątrz, w urzędowaniu, ale w wewnętrznem użyciu, wewnątrz domów i sklepów. Język polski, jako taki, nie istnieje dla oberpolicmajstra miasta Warszawy, — i to jest objaw dla nowożytnego państwa, jakiem z natury rzeczy być musi, choćby nie chciała, Rosya, wprost upokarzający. Bo nawet na skinienie takiego potentata, jakim jest wobec bezbronnej ludności polskiej w Warszawie p. oberpolicmajster, nie zamilknie i nie zaprze się swego języka 16 milionów Polaków; dla tej ludności pierwszym pozostanie zawsze język jej ojczysty. Jest więc rzeczą niemniej śmieszną, jak barbarzyńską, przypuszczać, że Polak, dla którego kupiec wywiesza napis „świeże masło“ lub „tanie śledzie“ najpierw oczy swoje napasie widokiem języka rosyjskiego, a rozradowawszy się jego głoskami, odczyta dopiero polskie „tłomaczenie“ ich na język polski.

Jest to barbarzyństwem wyższego stopnia zmuszać Polaka, co za własne pieniądze, w swojej rodzinnej ziemi, nabywa towar, aby wraz z butelką wina lub wódki, aby wraz z funtem cukru, kupował sobie także kawałek języka rosyjskiego i wraz z kupionym towarem, otwierał przed nim podwoje swojego domu, wprowadzał go w swoje rodzinne gniazdo.

Czy wiedzą o tem wyższe władze w Petersburgu? Obecnie panuje w Warszawie „interregnum“ — generał-gubernator Imeretyński umarł, a następcy jego dotąd nie mianowano. Więc czynownicy drugiego rzędu chcą sobie „pohulać“. Cóż to bowiem za połów obfity dla różnych organów wykonawczych, owa kontrola świeżo wydanego, i to w dobie przedświątecznej, rozporządzenia oberpolicmajstra warszawskiego! Co za sekatury dla kupców, co za utrudnienia dla drukarń i litografij! Jedni i drudzy zależą wprost od „widzi mi się“ pierwszego lepszego funkcyonaryusza policyjnego!

Jest to jedna z tych tysiącznych tortur, na jakie narażona jest ludność polska w zaborze rosyjskim. Cały byt i spokój rodzin zależą od grymasu policyjnej władzy, która odbiera im prawa przyrodzone, z jakiemi każdy człowiek się rodzi i z jakich, choćby chciał nawet, otrząść się nie może. A przecież nawet ustawodawstwo rosyjskie nie żąda od ludności polskiej tej ofiary, a czynią to bardzo często wykonawcy ustaw na własną rękę. To są usiłowania wprost prowokacyjne, zdążające do wzbudzania i utrzymywania wiecznego niezadowolenia, aby je obrócić potem na młyn czynowniczy.

Możeby „Narodni Listy“ i owe „Obzory“ południowo-słowiańskie, mające tylko słowa podziwu dla „idei słowiańskiej“, reprezentowej przez Rosyę, w chwilach, wolnych od chorobliwej ekstazy, zajęły się także trochę sprawami polsko-rosyjskiemi w zaborze rosyjskim. Coby też powiedzieli redaktorzy czescy, gdyby im zwiastowano w Pradze rozporządzenie policyjne, choćby w przybliżeniu duchem niemieckim podobne do tego, jakie, bez najmniejszych skrupułów, wydał 22 b. m. oberpolicmajster rosyjski w Warszawie?

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 9 grudnia.

(Zgon księcia Imeretyńskiego.)

Wieczorem 30 listopada gruchnęła po Warszawie całej wieść, o śmierci ks. Imeretyńskiego. W pierwszej chwili nie chciano w prawdziwość jej wierzyć, bo dnia poprzedniego widziano księcia na mieście w czerstwości sił i ze zwykłym płomienisto-rumianym wyglądem i zamaszystością, która go nigdy nie odstępowała. W końcu musiano uwierzyć, zwłaszcza gdy rzeczywistość faktu przyznawać zaczęła sama policya, zawsze wszystko najlepiej wiedząca. Jej przyznanie upoważniło mieszkańców miasta do mówienia głośno o tem, co zrazu na ucho tylko sobie szeptano. Na kilka dni przed śmiercią, generał-gubernatora rozeszła się była wieść o strzale, danym do niego w nocy, w Aleach Ujazdowskich: karm dla nowiniarzy. Zaczęli w te pędy łączyć poważną wiadomość z lekką pogłoską i stawiać domysły najzupełniej odbiegające od rzeczywistości. Jeżeli strzał był, to chybiony, bo książę zmarł wprawdzie piorunująco, ale śmiercią naturalną, na nagły zator patologiczny, jakby chorobę jego nazwać można. Równie niedorzeczną, jak owo łączenie strzału z śmiercią, była pogłoska o otruciu.

Zwłoki w poniedziałek 3 grudnia przeprowadzone z Belwederu do Zamku. Tam wystawione i przy urzędowej zachęcie oglądane, we wtorek przewieziono z wielką wystawnością na dworzec petersburski i już w przeszłym tygodniu pochowano w pieczarach jednej z tamtejszych cerkwi. Na drogę żałobną do Zamku i z Zamku na Pragę spędzono młodzież szkolną, uniwersytet powołano na ochotnika. Po bezskuteczności wezwania Polaków, w kondukcie uczestniczyli sami tylko studenci Rosyanie i do nich też tylko stosować się może wzmianka urzędowa, że na pogrzebie była „deputacya studentów“ — jawna nieprawda i nadużycie, jeżeliby to miała być istotna deputacya i od całego uniwersytetu. Deputacye wszelkie są przez samą ustawę wzbronione; kto więc deputacyą, choćby najprawdziwszą się przechwala, ten ustawę, wydaną z woli cesarza, gwałci, a jeżeli jest sługą cesarskim, panu swemu się sprzeniewierza.

Tad tedy wnuk ostatniego króla, a choćby tylko księcia Imeretyi, nie w ojczystej Georgii, nie w jakimś cichym zakątku w Gori lub w okolicy, ale w Petersburgu będzie miał wieczny spoczynek. Rzecz zupełnie prawidłowa: z potomka niepodległych władców wierny poddany cesarzów rosyjskich, szczery Rosyanin, ma w świątyni prawosławnej, w stolicy Rosyi, właściwe dla siebie grobowisko. Już ojca przemieniono na Rosyanina, on sam zaś wyszedł z czysto rosyjskiej kołyski. Żadne wspomnienie, ani żale, nie zagradzały mu karyery, nie zatruwały życia. Dobrze mu było pływać po morzu rosyjskiem, dobrze się w nim pławić. Wzbił się też wysoko, dzięki owemu zaszczytowi królewskości przodków, które już ojciec jego w piętno mu zmienił. Do uposażenia rządowego, które odziedziczył po dziadzie i do majątku, który mu przyrobił ojciec, przybyła przez małżeństwo z panną Mordwinów ogromna fortuna: był to jeden z najbogatszych panów rosyjskich. Mógł żyć zupełnie swobodnie, niezależnie od niczyich uśmiechów i łask, mógł nie oglądać się na karyerę, lekceważyć sobie stanowisko urzędowe, korzystając z niewątpliwych darów umysłu, oddać się też życiu umysłowemu raczej niż wysłudze państwowej.

Ale ta wysługa właśnie była w nim potrzebą, żądza, namiętnością: nowej swej ojczyźnie chciał pokazać, że umie być synem rodzonym, z dziada pradziada rodowitym. Nie wystarczało w młodym jeszcze wieku, w r. 1863 uczestnictwo w gromieniu powstańców polskich, nie wystarczało szefowstwo sztabu przy jednej z armij działających w latach 1877 i 8 roku w Turcyi; funkcye wreszcie wyższe w samym Petersburgu (w Radzie państwa), w wieku już późniejszym nie zdołały ambicyi jego nasycić. Kiedy w r. 1896 z powodu przewlekłości choroby Szuwałowa, tymczasowości rządów Petrowa wypadło już raz wreszcie kres położyć, znalazł się następca beznadziejnie chorego gubernatora w osobie eleganckiego, ujmującego, a przytem sprężystego wnuka ostatniego króla Imeretyi. „Człowiek łagodny“. Mikołaj II, wybrał człowieka „gładkiego“. Potomek narodu, któremu wolność wydarto, szedł teraz sam nad Wisłę wydzierać ją, zdobywać w jej ostatniej warowni — w umysłach i sercach polskich. Uległ podobno tylko namowom panującego cesarza, który jakoby znalazł się był w chwilowym kłopocie, chociaż Rosya generałów ma całe tysiące. Jeśli istotnie potrzebował ulegać, to niezawodnie najwyższej wymowie przyszła z pomocą pokusa stanowiska. — Wzdragał się tylko, ale się ostatecznie nie wzdrygnął i propozycyę przyjął. (C. d. n.)

Narrans.

Jeż w Stanach Zjednoczonych.

Zurych, w grudniu.

Zanim obszerniej Jeż osobiście zda sprawę w odcinku paryskiego „Gońca“ z celu, wrażeń i przebiegu świeżej wycieczki swojej po koloniach polskich w Stanach Zjednoczonych, sądzę, nie bez interesu będzie dla czytelników „Nowej Reformy“ pobieżne bodaj streszczenie tej za ocean podróży 80-letniego blisko starca, który po długim, długim szeregu lat rzetelnej dla swoich pracy, a jak owocnej! nie wahał się w poczuciu obowiązku, ostatka sił, ciężką nadwątlonych niedawną, a poważną chorobą, postawić na kartę tych haseł i ideałów, z jakiemi trzy ćwierci niemal wieku nie rozstawał się się ani na chwilę.

— Nie umarłbym spokojnie — powtarzał przed odjazdem przełamując tą zwrotką wszelkie opory i przeszkody — nie umarłbym spokojnie, podróży tej nie odbywszy przed śmiercią, a czasu nie mam do stracenia. — I pojechał, i wrócił, a oto mniej więcej, z czem się spotkał:

Jeż wierzył zawsze bardzo w żywotność i bogatą przyszłość osadnictwa naszego w Stanach Zjednoczonych, kolonizacyę Ameryki południowej, jeżeli się nie mylę, stawiając na dalszych planach, czem bodaj czy nie znalazł się w sprzeczności z ogólną dziś opinią. Przekonać się o stanie sprawy na miejscu, i naocznie stosunków tych dotknąć ręką — oto niechybnie jedna z najistotniejszych, choć czysto osobistych pobudek wycieczki, której racyą stanu było: zjednoczenie ściślejsze wychodźtwa z Ligą i propagowanie idei skarbu narodowego, a mianowicie przeprowadzenie dobrowolnego a stałego opodatkowania się grup na rzecz Skarbu.

Co do podróży samej i przyjęcia, jakie za oceanem spotkało zasłużonego starca, po za drugorzędnego znaczenia epizodami, o których później, niewiele da się powiedzieć, a właściwie niewiele „rozmaitego“ — podróż odbyła się normalnie, bez uszczerbku dla zdrowia a nawet z dodatnim dla niego wynikiem; przyjęcie zaś wszędzie nosiło tensam charakter: serdecznej, entuzyastycznej gościnności, w której przebijało dokładne zdanie sobie sprawy z zasług i znaczenia społecznego podejmowanej z zapałem osobistości. W każdej z odwiedzanych miejscowości potworzone ad hoc komitety przyjęć, urządzały zebrania, zawsze niesłychanie liczne, rozpoczynane mowami powitalnemi, patryotycznemi przeplatane śpiewami, na których ostatnie słowo oddawano gościowi, a na które sprowadzano go w otoczeniu o ile możności uroczystem, wśród korowodu oddziałów umundurowanych, w szeregu całym pojazdów, troszkę czasu zabierało zwiedzanie kościołów i zakładów swojskich, ubocznie zaś wszelakiego rodzaju osobliwości amerykańskich aż do odwiedzin u samego w Białym Domu prezydenta Stanów Zjednoczonych. Tym trybem przez komitety z rąk do rąk podawany sobie, na liczne odpowiadając zaproszenia, odwiedził gość nasz koleją kolonie polskie Nowego Jorku, Scrantonu, Buffalo, Chicago, Milwauke, Chicago powtórnie, Detroitu, Toleda, Clevelandu, Pittsburga, Waszyngtonu, Baltimore, Willmingtonu, Filadelfii, Perth-Amboy, Newarku i Nowego Jorku powtórnie — jak widzimy, szmat drogi poważny, poważne zwłaszcza biorąc pod uwagę odległości „amerykańskie“.

Wiadomo nam, niestety, że wśród osadnictwa naszego w St. Zjednoczonych, na ogół nie najlepsza panuje zgoda. Pomiędzy t. zw. partyą katolicką, identyfikującą polskość z katolicyzmem, a szerzej i liberalniej na rzeczy patrzącym Związkiem narodowym polskim istnieje rozdwojenie, nie dotykające wprawdzie najżywotniejszej sprawy, bo sprawy narodowościowej, jak i tu, tak i tam hasło stanowiącej naczelne: w środkach wszakże i drogach, wiodących do celu, zamęt wywołujące i mniej więcej ostre starcia, których następstwem: marnowanie się próżne energii, opóźniające normalny, należyty rozwój osadnictwa. Antagonizm ten właśnie partyi katolickiej ze Związkiem, na każdym kroku odczuwać się dał Jeżowi i zmuszał do bacznego a taktownego wymijania całego szeregu raf i mielizn, co chwila grożących wyprawie jego rozbiciem.

Partya katolicka, która zrazu z niedowierzaniem i nieufnością na przyjazd gościa spoglądała, podając w wątpliwość znaczenie i potrzebę Skarbu, próbowała następnie przeciągnąć go na swoją stronę, zapisując go na członka miejscowego Towarzystwa pomocy naukowej, przyczem dla jaskrawszego zaznaczenia faktu puszczono wieść, jakoby Jeż o zapisanie to sam prosił. Przyszło ostatecznie w Baltimore, po rozmowie delegata z ks. Barabaszem, do zupełnego z przywódcami partyi katolickiej zerwania. Jeż przez ks. B. na obiad zaproszony, obiadu tego nie dostał, związkowcom zaś odmówiono hali na zebranie powitalne gościa. Kropkę nad i położył w tej sprawie ksiądz z Perth-Amboy, który przed przyjazdem Jeża z ambony przeciw niemu wystąpił, oświadczając w zapale między innemi: „Przyjedzie tu niejaki Miłkowski, socyalista, a nawet anarchista, który zabierze wam wasze kościoły, wasze domy, wasze pola, wasze żony, wasze dzieci!“... Na spór ten liczna miejscowa osada polska odpowiedziała iluminacyą, jakby pragnąc nią przeciw komicznemu wybrykowi krasomówczemu księdza swojego zaprotestować.

Stosunki z partyą katolicką zaostrzyły się tem więcej, ile że Jeż nie stronił nawet od nieprzejednanych partyi tej przeciwników, od t. zw. „niezależnych“, t. j. od członków rozwijającego się pod naciskiem pożałowania godnych stosunków osadnictwa naszego z miejscowym episkopatem, kościoła niezależnego, liczącego dziś przeszło 40 parafij z biskupem Kozłowskim na czele. Już z samego założenia podróży swojej i charakteru delegata Ligi do Związku, pułkownik Miłkowski sprawy tego ostatniego obowiązany był mieć przedewszystkiem na oku i tego ostatniego był gościem istotnie, pozatem starał się jednak wszystkiemi siłami wszelkie niesnaski łagodzić, nieporozumienia usuwać, zwłaszcza na pewnych punktach, jak n. p. Skarbu, do pożądanej wśród stronnictw doprowadzić jedności. W pewnej mierze udało się to delegatowi, a mianowicie zapoczątkował zgodę pomiędzy osadnictwem polskiem a litewskiem w Pittsburgu, w naprężonych wielce żyjącem stosunkach, a gdzie przyszło wreszcie do tego, iż proboszcz litewski prosił o naznaczenie go komisarzem Skarbu na parafię.

Wogóle ze Skarbem powiodło się Jeżowi nienajgorzej; wróciło do instytucyi tej zaufanie, rozpowszechniło zrozumienie jej celu i znaczenia, czego bezpośredniem a doniosłem następstwem będzie opodatkowanie się stałe w najbliższej przyszłości grup na rzecz Skarbu. Przyniesie to do kilkudziesięciu tysięcy franków rocznego przypływu i na pewnych

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

23 (Ciąg dalszy).

Złość porwała Kubę, plunął w garść i tak zamalował nieznajomego, że mu strącił z głowy kaszkiet, a gnat cielęciny upadł między psy, które także przez okno powskakiwały. Tamten, niewiele myśląc, porwał miskę glinianą z mąką i rozbił o łeb rataja. Harmider ogromny stał się w kuchni. Dwaj chłopi zajadli przelewali krew, klnąc straszliwie; a psy znowu żarły się o gnat pod stołem. Poleciały skorupy z garnków, blachy na ciasto, druszlaki, patelnie, rondle, pogięły się, połamały.

Margiela, przerażona w najwyższym stopniu, biegała dokoła kuchni jak szalona. Zobaczyła Ulinę, stojącą we dworze na ganku, bieży do niej zadyszana i zawołała tylko:

— O rany!

— Pędź żwawo do dzwonu, dzwoń na gwałt z całej siły!

Więc pomywaczka dopadła do dzwonu, który zwykle tylko na południe bywał w ruchu, zaczyna ogromnie dzwonić.

Ludzie z czworaków, ze wsi, z pola, biegną na głos dzwonu, myśląc, że pożar. Otoczyli kuchnię, patrzą — dziwowisko. Dopiero śmiech, drwiny głównie z Wrońca — że to nie swojak, jeno obcy. Niektórzy wiedzieli o jego zalotach do Maryny i wydziwiali:

— Odechce mu się żeniaczki...

Kucharka też właśnie wracała z nieszporów, słyszała bicie dzwonu i biegła jak tylko mogła najprędzej. — Po drodze wpadła na Margielę, która ciągle jeszcze dzwoniła, chociaż nie było potrzeby. Zapytuje, co się stało, a pomywaczka opowiada szczerze wszystko, podaje jej klucz od kuchni. Maryna stanęła w ogniu, gdyż serce jej mówiło, że to Łuka padł ofiarą mściwości Uliny. — Wystrojona odświętnie, zła, okazała, pędziła raźno ku kuchni, a spódnice wykrochmalone furczały na niej i chrzęściły — Ludzie, widząc ją taką zdaleka, pierzchnęli natychmiast.

Wpadła do kuchni, patrzy i widzi spustoszenie ogromne. Psy na jej widok pierwsze buchnęły w okno. Chłopi zziajani zaniechali już bijatyki: w jednym kącie Łuka trzymał się za nos, z którego krew ciurczkiem płynęła, w drugim — Ozimek pluł zębami wybitemi, a trzymał się za oko. Kucharka wręcz skoczyła do rataja, a iskry sypały się jej z oczu.

— Cóż ty psie-mięso, masz za prawo bobrować mi tu po kuchni! — wrzasnęła głosem strasznym.

Nie czekając na odpowiedź, chwyciła go za kark, aż wybałuszył oczy, trząchnęła nim parę razy i wyrzuciła za próg z taką siłą, że zarył ziemię nosem. Zbliżyła się potem do swego zalotnika, chciała go zapewne pocieszać.

Ten spojrzał na nią okropnie, jak na wroga, podniósł z ziemi kaszkiet podeptany, wcisnął na głowę, splunął wzgardliwie, zaklął od powietrza morowego i poszedł. Maryna zaryczała z wściekłości, zerwała chustkę z głowy, rznęła o ziemię.

Właśnie na to weszła pomywaczka blada i drżąca.

— Aaa!

Wrzasnęła kucharka, widząc ofiarę, na którą może wywrzeć swą wściekłość.

— Zmowa z Uliną!

I rozżarta, zapieniona, sina z złości, rzuciła się jak zwierzę drapieżne na biedaczkę. Nie spotkała najmniejszego oporu, mogła poniewierać, tłuc, bić, ile wlazło, i tak zrobiła.

Ciało, ten wątły domek duszy Margieli, pokryło się nowemi siniakami i guzami, dudniało od uderzeń, wydawało jęki, piski, stękania. Dusza jednak ma przywiązanie ogromne do swego mieszkania, nie łatwo je opuszcza.

Jeszcze na zakończenie trzask-prask, kopnięcie i...

— Ruszaj precz na cztery wiatry!... Niech cię tu więcej oczy moje nie widzą!

Ręka kata wyczerpała swe siły i tylko język jeszcze usiłował zadawać duszy rany innego rodzaju.

Ale dziś ani „małpa“, ani „klapa“, „flondra“ nie wywierały już na Margielę żadnego wrażenia. Doczekała się w kuchni dnia sądnego z piekłem plag, przekleństw, a bolało ją głównie to, że traci kawałek chleba. Płacząc, zanosząc się od łkań, szlochów, miała w głębi duszy przekonanie, że istotnie jest winna. Z tego powodu obawiała się ciężkich wyrzutów i łajań babisi.

Kucharka gniewnie tupała nogą, ręką ukazywała drzwi i powtarzała:

— Ruszaj precz!

Wypędzona na cztery wiatry, związała w płachtę obraz Częstochowskiej, trochę rupieci i poszła „wont“ z kuchni. Idzie, popłakuje, myśli sobie:

— Ludzie są dobrzy, podali mi rękę; a ja nie umiałam poszanować kawałka chleba.

Poszła do Boberskiej, koniecznie potrzebowała usłyszeć kazanie za to, co zrobiła:

— Oj ty, ślamazaro, do niczego!

— Jużci prawda, żem taka.

Tymczasem babisia pojechała na trzecią wieś do chorej i drzwi od izby zamknęła na kłódkę, a Mikołajka oddała organiście na opiekę.

Nigdzie nie miała schronienia i poszła, dokąd ją oczy niosły. Zajrzała na Pomarle, gdzie chałupa już się zupełnie zapadła w ziemię.

Wyszła w pola, ujrzała przed sobą świat szeroki i odetchnęła.

Pogoda była śliczna, prawdziwie wiosenna; zdawało się, że i przyroda obchodzi święto uroczyste. Wszędzie pełno zieloności, drzewa owocowe i bzy kwitnęły po sadach, łąki pozłociły się jaskrami, kaczyńcami. Powietrze ciepłe tchnęło wonią, motyle i motylki latały na wyścigi, a wokoło brzmiały pieśni słowicze i skowrończe. Jutro — także święto; więc ludzie tem chętniej używają życia: — chodzą po wsi, po polach, śmieją się, gwarzą wesoło, śpiewają.

Margiela sponiewierana, rozżalona, wymykała się miedzami od strony Pomarla, ażeby nie spotykać ludzi.

— Teraz pójdę kaj za światy!

Zapewne wiosna podszepnęła jej myśl taką i zrodziła pragnienie ucieczki.

Czasem jedna godzina obcowania z przyrodą pobudza człowieka do czynów niezwykłych.

W tem natknęła się niespodziewanie na parę miłosną; Salka, dawna pomywaczka i jej zalotnik cackali się z sobą, jak para przepiórek albo kuropatw między łanami żyta. Szła koło nich, niby przez ogień, słyszała, że ta Salka szczęśliwa rzuca za nią słowa obelgi i przekleństwa, urąga jej w myśl przysłowia:

— Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.

— A niech tam! — pomyślała. — Moje szczęście, że się dziś nie rwie do bicia.

W łąkach ponad strumieniem różne dziewki gwoździenieckie zbierały kwiatki i, kiedy się przeprawiała przez kładkę, poznały ją, zaczęły wołać ze śmiechem:

— Ciewy, to ta Margiela — małpa z Pomarla!

— Wielkie rzeczy! Małpa, to małpa! — mruknęła spokojnie.

Po za strumieniem leżało pole Jantka i ścieżka przez miedzę prowadziła tamtędy właśnie. Pomywaczka spostrzegła zdaleka, że na jej spotkanie idą: chłop, baba, a obok drepce dziecina w koszulce białej, z główką ubraną w chabry, maki polne.

Buda, Budzina i Margielka wracali z pola do domu. Magda przystanęła, patrzyła pod dłoń poznała Margielę, odwróciła się porywczo i rzekła do męża:

— Dopóki mię ta czarownica będzie prześladowała?

Natychmiast zboczyli, poszli bruzdą czy przegonem na przełaj. Margiela przystanęła, wytrzeszczyła oczy za odchodzącymi, widziała tylko po nad kłosami żyta kapelusz czarny Budy i chustkę barwną Magdy. Wlazła na kopiec graniczny, wytężyła oczy i wśród zboża mignęła jej główka dziecka.

— Babisia dobrze mówi: u nich nic jej nie brakuje...

Westchnęła i poszła. (C. d. n.)

oprze podstawach instytucyę, wzmagającą się i dziś już nieustannie, zbyt jednak dowolnie i dorywczo, aby na miano instytucyi narodowej w całem znaczeniu tego określenia zasługiwać mogła i jako taka oddziaływać na ogół przez rozwijanie w nim poczucia ofiarności i obowiązków obywatelskich, a nie z dobrej woli tylko wypływającego.

Odkładając jednak na bok sprawę wspomnianych wyżej niesnasek i nieporozumień w łonie osadnictwa naszego Stanów Zjednoczonych, dało ono zwiedzającemu niejeden powód do zadowolenia i pod niejednym względem prawdziwą sprawiło mu pociechę. Przedewszystkiem stwierdził Jeż niewygasłe w niem, żywe, zdwojone nawet uczucie głębokiego przywiązania do Ojczyzny i nieustającą o nią troskę — a to bez względu na stronnictwo, partyę czy koteryę, do którejby kto należał.

— Szanuję Polaków za ich miłość do Ojczyzny — rzekł do gościa naszego Mac-Kinley podczas złożonych mu przez pierwszego w Białym Domu odwiedzin — a liczne, odruchowe, że się tak wyrażę, objawy tej miłości, składane podróżnikowi na każdym kroku długiej jego wycieczki, stwierdzały ją niezbicie. Na zgromadzeniach powitalnych, bywało, chwytano go za nogi, odzież, całowano po rękach, niby cząstkę tej Swojej, tam za oceanami porzuconej a bliskiej prawie zawsze jednako. Zwyczajnie w ten niemy a wymowny jednak nielada sposób manifestowali uczucia swoje chłopi-emigranci, ci, których na inną nie stać było wymowę; do podobnych wszakże bezwiednych, odruchowych, pod naciskiem nadmiaru uczuć objawów patryotyzmu posuwali się nietylko najmniej wymowni. W czasie przyjęcia w Scranton uczcił w ten sposób Ojczyznę w osobie Jeża, wzruszając go tem do głębi, ks. Klawites, staruszek dziś, wielce osadnictwu naszemu zasłużony, jedna z najczystszych, a ongi najenergiczniejszych i najczynniejszych wśród kleru polskiego za oceanem osobistości.

Dalej, w rzędzie pocieszających objawów wśród kolonij naszych za oceanem jest znakomicie prowadzone i rozwijające się w łonie ich szkolnictwo i oświata. Począwszy od szkółek patryotycznych przy kościołach polskich, po kilka tysięcy gromadzących dzieci, aż do zakładów takich, jak: szkoła dla nauczycielek polskich przy klasztorze Felicyanek w Detroit i seminaryum tamże, jak Akademia duchowna św. Stanisława Kostki w Chicago, wszędzie gość nasz, zwiedzający je bacznie, z jak najlepszym spotykał się duchem i jak najwydatniejszemi wynikami pracy. Osobiście wszędzie towarzyszyły mu uznanie i owacye, które ze strony zwłaszcza najdrobniejszej dziatwy szkolnej łzę mu nieraz zadowolenia i radości wycisnęły z oczów, choć i wesołych a dowcipnych epizodów nie brakło. Zabawiła go zwłaszcza w jednej z sal zakładu Felicyanek narysowana przygodnie tablica, a na niej, między innemi, wizerunek jeża, tego zwyczajnego, małą literą piszącego się jeża, co na wiązce przysiadłszy karabinów i szabel, trzymał w łapce pióro, okolony wieńcem, na którego liściach widniały wypisy tytułów dzieł, tego wielką literą piszącego się Jeża.

Na karb właśnie stron dodatnich osadnictwa polskiego dorzucić wypada wprost w oczy bijącą płodność jego nadzwyczajną. W miastach, które osobne dzielnice posiadają, przez ludność polską zamieszkałe, liczba dzieci, bawiących się po ulicach, sama wskazuje, do jakiej zaliczać je należy narodowości. Że zaś nie jakość tylko, ale i ilość w sprawach ludzkich znaczy wiele, tedy i pod tym względem z dodatniem wrażeniem spotkał się Jeż za oceanem.

Krótkie to streszczenie przebiegu podróży nie pozwala wyczerpać mi treści, nie pozwala np. omówić, jak należy, działalności przewodników moralnych i duchowych tej około 3-milionowej (statystyka urzędowa liczbę Polaków podaje na 2 miliony, sama wszakże cyfrze tej nie dowierza, albowiem chłopi nasi najczęściej podają nie pochodzenie, lecz poddaństwo, co znacznie na zmniejszenie istotnej liczby Polaków w statystykach wpływa) ludności, rozwijającej się z dniem każdym pomyślniej, wzmagającej się ustawicznie na siłach tak materyalnie, jak umysłowo. Zaledwie wymienić zdążę niektóre z tych „dobrych duchów" osadnictwa naszego, jak ks. Dąbrowski, Tomasz Siemiradzki, Franciszek H. Jabłoński, dr Żurawski, dr Midowicz, dr Kuflewski, dr Leon Sadowski, Jan Smólski, ks. Kruszyński (doktor Akademii), pułkownik Smoliński, ks. Świder i wielu, wielu innych. — Wielką zasługą ostatniego z wymienionych, przełożonego domu emigracyjnego w Nowym Jorku, w którym okropne do niedawna panowały stosunki, jest stosunków tych asanizacya stopniowa, fakt dla uboższej emigracyi naszej pierwszorzędnego znaczenia.

Na zakończenie słówko o odwiedzinach, złożonych przez Jeża Mac Kinleyowi. Odbyły się one przy okazyi zwiedzania Białego Domu, w charakterze zupełnie prywatnym i przypadkowym. Prezydent zjechał był właśnie do rezydencyi waszyngtońskiej, w czasie, kiedy podróżnik nasz pod przewodnictwem pułkownika Smolińskiego zajęty był jej oglądaniem. Obecność Mac Kinleya stanęła temu w części na przeszkodzie, na propozycyę tedy Smolińskiego, Jeż przesłał kartę swoją prezydentowi, ten zaś, zaciekawiony widocznie osobą delegata i zawiadomiony o owacyjnem przyjmowaniu go przez osadnictwo nasze, kazał go do siebie prosić.

Podczas rozmowy wypytywał przedewszystkiem o cel podróży, a zadowolony objaśnieniem, iż było nim przypomnienie nowym obywatelom Unii pierwotnej ich siedziby i pewnych dla niej obowiązków, zakończył uwagą, którą i ja chętnie, powtarzając ją raz jeszcze sprawozdanie swoje kończę:

— Szanuję Polaków, za ich miłość do Ojczyzny...

Wacław Karczewski.

Rozruchy studentów w Kijewie.

Z Kijowa donoszą do „Kuryera Lwowskiego" pod datą 24 grudnia:

W kijowskich gazetach i w wielu innych rosyjskich pojawiły się w początku listopada artykuły z powodu paru awantur studenckich na ulicy, z tego powodu rzucające potwarz na wszystkich studentów. Musieli się oni bronić. Oficyalnie w gazetach nie można. Musieli zaznaczyć, że urządzających awantury było ledwie dwóch czy trzech, więc nikt nie ma prawa znieważać całego ogółu studentów. Z tego powodu, na podstawach całkiem legalnych, został zwołany wiec ogólno-studencki. Zeszło się około 500 studentów. Zaczęły się obrady. Wtem z pałacu wpada inspektor i zwracając się po nazwisku do wielu studentów, mówi, żeby wyszli. Nie chcąc przy inspektorze obradować, postanowiono przejść do innej sali. Drzwi jednak wszystkich audytoryów były pozamykane. Wielu rozeszło się, trzeba było na korytarzu zamknąć zgromadzenie. Naznaczono zebranie na 15 listopada. Największe XIV audytoryum pomieściło około 1000 studentów, oburzonych na samowolę inspekcyi i zarazem chcących osądzić robiących skandale studentów. Postanowiono wydalenie ich z uniwersytetu. Na tym wyroku zakończono posiedzenie. Jakiś czas było cicho i spokojnie.

Dopiero w pierwszych dniach grudnia powoli zaczyna inspektor wzywać do siebie... 37 dostaje „wygowor" z upomnieniem na przyszłość, pięciu zaś zostaje skazanych na 5-dniowy karcer. Dwaj pierwsi, skazani na osadzenie w karcerze, nie zgodzili się odbyć tak hańbiącej pokuty, za to zostali natychmiast wydaleni i kazano im wyjechać z Kijowa. Odprowadziło ich 700 kolegów ze śpiewami na dworzec kolejowy i z mowami. Wydalenie tych dwu wywołało ogólne wzburzenie. Z tego powodu odbył się wiec d. 5 grudnia. Postanowiono wymagać powrotu wydalonych, w przeciwnym razie zagrożono obstrukcyą. Dnia 7 grudnia odbyło się zebranie liczniejsze. Postanowiono domagać się od rektora trzech rzeczy: 1) żeby w kijowskim uniwersytecie nigdy nie była używaną kara karceru, 2) żeby wydaleni zostali ponownie przyjęci do uniwersytetu, 3) w razie nieotrzymania zadośćuczynienia, po świętach nastąpi obstrukcya.

Rektor odpowiedział delegacyi, wysłanej przez wiec, że studenckie zmowy i zebrania nic go nie obchodzą i że nie przyjdzie do audytoryum wysłuchać żądań studentów. Postanowiono siedzieć w sali i czekać choćby i tydzień cały na niego. Obrady się skończyły, nikt nie wychodził. Tymczasem zauważono, że wszystkie drzwi i wejścia zostały zatarasowane.

Gdy głód zaczął doskwierać, spuścili na sznurze, z ubrania skręconym, z okna trzeciego piętra zwinnego kolegę G..., Polaka, który dostarczył w ciągu godziny pudu kiełbas i chleba. O godzinie 6-ej po południu dano znać przez okno, że wkrótce nadejdzie wojsko. — Przerwano śpiewy i postanowiono przyjąć wojsko w grobowem milczeniu. Rzeczywiście o godzinie $7^{1}/_{2}$ zjawiła się na korytarzu setka kozaków z gołemi szablami, a po chwili drzwi do audytoryum szeroko się rozwarły i weszła cała najwyższa generalicya: gubernator, generał żandarmów Nowickij, paru pułkowników, oficerów, policmajster i t. d., a za nimi wojsko, machające szablami, jakby szło na wojnę. Komicznie wyglądała cała komedya. Studenci zaczęli krzyczeć: „szaszki dołoj", a po chwili też i „szapki" (bo wojsko w czapkach było). Nowickij usłuchał, skinął — i szable wpuszczono do pochew. — Narazie stawiał się on bardzo ostro i groźnie, ale wkrótce zmiękł, przechodząc do tonu „ojcowskiego", ustąpił i na żądanie studentów sam pod rękę przyprowadził rektora. Najpierw zrobili studenci rektorowi wymówki, że on to pierwszy z rektorów wezwał zbrojną siłę do świątyni nauki, potem powiedziano mu, czego domagają się studenci. Na to odpowiedział, że żądania spełnionemi nie będą. Wówczas uroczyście ogłoszono jemu i policyi obstrukcyę studentów po świętach. Potem nazwiska wszystkich zapisano i teraz nie dają biletów na wyjazd na święta. Co dalej będzie — niewiadomo. Oburzenie ogromne z powodu wpuszczenia wojska do audytoryum.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy" **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus"

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

Kronika.

Kraków, 27 grudnia.

Wybór posła do Rady państwa z krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dnia 10 stycznia 1901 r., we czwartek o godz. $3^{1}/_{2}$ po południu w lokalu Izby (gmach głównej poczty — I piętro).

Od p. Popławskiego, artysty sceny krakowskiej, otrzymujemy następujące pismo:

Wiersz p. t. „Nasz orzeł" zamieszczony w gwiazdkowym numerze „Nowej Reformy", jako nieznany utwór Kornela Ujejskiego, był przezemnie wygłoszony we Lwowie 1877 roku w październiku w auli politechniki na wieczorze wydanym z powodu otwarcia nowego gmachu.

Na wieczorze tym był sam autor ś. p. Kornel Ujejski i raczył mi wyrazić podziękowanie za moją interpretacyę. Utwór powyższy drukowany był podówczas w jednym z tygodników lwowskich; tytułu jednakże tego pisma nie pomnę.

Z teatru komunikują nam: Wczorajsze czwarte przedstawienie „Fausta" znowu wypełniło widownię do ostatniego miejsca, tak, iż kasę na godzinę przed przedstawieniem zamknięto; z tego powodu dyrekcya postanowiła usunąć z repertoaru w niedzielę „Dwie sieroty" i wystawić po raz piąty „Fausta". Na zakończenie zaś roku, w poniedziałek, powtórzyć: „Zagłoba swatem", „W czortowym jarze", oraz „Dom otwarty" (akt 2).

W Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, Rynek l. 21 (wejście od ulicy Brackiej) odbędzie się w sobotę 5 stycznia 1901 r. wieczorek, połączony z uroczystem pożegnaniem XIX i powitaniem XX wieku.

Wykład popularny prof. Ignacego Kranza z kosmografii: „Ziemia, kula niebieska" odbędzie się w niedzielę po południu w sali amfiteatru Nowodworskiego.

Odezwa. Wystawę obrazów Michała Stachowicza oraz pamiątek po nim w 75-tą rocznicę jego zgonu, postanowiło urządzić Towarzystwo miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa, a to w celu zebrania funduszu na sprawienie tablicy pamiątkowej, tudzież w celu zgromadzenia materyału do zamierzonej monografii o tym krakowskim malarzu, który jeden z pierwszych w Polsce wprowadził do malarstwa motywy narodowe.

Aby cel powyższy osiągnąć, postanowiono oprócz dzieł artysty, jakoto: obrazów olejnych, akwarel, rysunków, rycin i t. d. utworzyć także dział pamiątek osobistych i dokumentow, któreby mogły w jakikolwiek sposób przyczynić się do bliższego poznania tego na wskróś krakowskiego artysty, dotychczas nie tyle znanego, ileby na to ze względu na przedmioty w obrazach swych przedstawiane zasługiwał.

Do osób, posiadających okazy wyżej nadmienione, zwraca się niżej podpisany komitet wystawy, wybrany z Towarzystwa miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa z prośbą o zawiadomienie go o tem, oraz o podanie przynajmniej w przybliżeniu rozmiarów przedmiotów, przeznaczonych do wystawienia, o ile możności do dnia 15 stycznia 1901 r. pod adresem: Archiwum miasta Krakowa, ulica Sienna, l. 16.

Przewodniczący komitetu: Prof dr Jerzy Mycielski. Sekretarz: Julian Pagaczewski. Członkowie komitetu: Dr Klemens Bąkowski, adwokat; Władysław Bartynowski; Stanisław Cercha, artysta-malarz; Docent dr Feliks Kopera; Profesor dr Stanisław Krzyżanowski (prezes Towarzystwa miłośników historyi i zabytków m. Krakowa); Dr Józef Muczkowski, radca sądu; dr Adolf Sternschuss, urzędnik prokuratoryi skarbu.

Posady adjunktów sądowych. W okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego po ostatnich nominacyach pozostało z powodu braku egzaminowanych kandydatów jeszcze do obsadzenia 29 posad adjunktów sądowych. Są to posady: w Boryni, Borszczowie, Czortkowie, Dorze, Górahumorze, Horodence, Kamionce, Kocmaniu, Kimpolungu, Lutowiskach, Radowcach, Rudkach, Sadogórze, Śniatynie, Stanowcach, Ustrzykach, Wyżnicy, Żabiu i Zasławnej; nadto 10 posad adjunktów bez stałego miejsca służbowego. Posady te będą obsadzone bez osobnego konkursu, w miarę zgłaszania się ukwalifikowanych kandydatów.

Fałszywa pogłoska. W warszawskiej „Gazecie Polskiej" czytamy: „Wiadomość o samobójstwie Fałata, podana przez „Kur. Por.", okazała się nieprawdziwą. W żadnem piśmie wiedeńskiem nie znajdujemy potwierdzenia tej pogłoski".

Z obozów ludowych. Dzisiaj odbył się w Krakowie zjazd ludowców w sprawie unii stronnictw ludowych. Obradowano nad regulaminem unii, nad protestem z powodu wyborów i nad programem agitacyi przy najbliższych wyborach sejmowych. Na posiedzenie to przybył także p. Stapiński. Jako delegat rady naczelnej stronnictwa chrześcijańsko-ludowego czyli Stojałowszczyków, brał udział w obradach dr Włodzimierz Lewicki, którego zatem nieprawdziwie przedstawiano z pewnej strony jako organizatora jakiejś partyi narodowo-antysemickiej.

Przedmiotem dyskusyi była także forma, w jaki sposób stronnictwa ludowe mają zaprotestować przeciw podszywaniu się dra Danielaka, który wyszedł jako kandydat rządowy, pod maskę posła niezawisłego i pod programem nieistniejącej wcale partyi ludowej narodowo-antysemickiej.

Z dyecezyj. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Instytucyę kanoniczną na opróżnione probostwo w Płotyczy otrzymał ks. Feliks Rydel, po dobrowolnej rezygnacyi z probostwa w Kamionce Strumiłowej. Prezentę na opróżnione probostwo w Janowie koło Trembowli otrzymał ks. Julian Kamiński, proboszcz z Mielnicy. Przeniesieni: ks. Józef Jarek z Oleszyc do Koropca; ks. Michał Bałaban, katecheta przy szkole realnej w Czerniowcach do Oleszyc.

Dyecezya tarnowska: Prezentę na probostwo w Bolesławiu otrzymał ks. Wojciech Młyniec, dotychczasowy proboszcz w Siemiechowie; na probostwo w Lipnicy Wielkiej ks. Józef Adamczyk, wikary z Nowego Sącza; na probostwo w Dobrej ks. Hilary Kocańda, proboszcz z Wojakowej. Przeniesiony ks. Hieronim Błażyński do Wierzchosławic, zamiast do Nowego Rybia, gdzie pozostaje na miejscu ks. Józef Łazarski.

Zgłoszenie się do kary. Jak wiadomo, wyrokiem krakowskiego trybunału orzekającego skazany został w październiku r. b. p. Ignacy Daszyński za manifestacye w teatrze letnim, na przedstawieniu „Kusicieli ludu" na 10 tygodni ostrego aresztu. — Sąd kasacyjny w Wiedniu zniżył tę karę na 1 miesiąc aresztu. W dniu dzisiejszym poseł Daszyński zgłosił się do krakowskiego sądu karnego w celu rozpoczęcia odsiadywania kary.

Zginął chłopiec Wincenty Widuch, lat 14 liczący, terminator u majstra szewskiego Lipaka przy ulicy Karmelickiej. Widuch wyszedł z warsztatu w niedzielę i do dziś dnia nie wrócił. Jeżeli nie ma się tu do czynienia ze zbiegnięciem z terminu, może zachodzić obawa o jaki wypadek nieszczęśliwy.

Kronika lwowska. W Kole literacko-artystycznem odbył się w dzień wilii tradycyjny dla członków opłatek. Przy stołach zasiadło kilkadziesiąt osób. Przemawiało kilka osób. Nieobecny z powodu lekkiej słabości dyrektor teatru p. Tadeusz Pawlikowski, przez usta p. Skrzyńskiego oświadczył, że ofiaruje „Kołu" na gwiazdkę biust Sienkiewicza, co obecni przyjęli gorącemi oklaskami. Dzieło rzeźbiarza Popiela stanowić będzie piękną ozdobę i cenną dla „Koła" pamiątkę.

W sali posiedzeń magistratu w ratuszu odbyło się zebranie członków komitetu budowy sanatoryum dla suchotników. Na zebranie to, jako gość przybył p. dr. Janiszewski z Zakopanego. Przedstawił on zgromadzonym, że w Zakopanem zawiązało się Stowarzyszenie budowy domów zdrowia dla dotkniętych gruźlicą, które za siedzibę obrało sobie Lwów, a którego działalność ma objąć kraj cały. Dyskusya wyłoniła się nad tem, jakie stanowisko ma lwowski komitet zająć wobec tego Towarzystwa. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono następujące wnioski: 1. Lokalny komitet lwowski ma istnieć w tym samym zakresie działania, jak dotychczas. 2. Dla określenia stosunku tego komitetu do ogólnego Stowarzyszenia ku zwalczaniu gruźlicy, ma być wybrany komitet z pięciu dla zaproponowania zmian statutu, które mają być przedłożone walnemu zgromadzeniu 1901. 3. Komitet lwowski łączy się z komitetem zakopańskim, w celu zorganizowania tego walnego zgromadzenia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono podwyższyć taryfę na kolei elektrycznej. Uchwalono podnieść: za przejazd w jednej sekcyi I klasy z 8 na 10 hal., zaś w II kl. z 6 na 8 hal.; natomiast opłaty za jazdę w dwóch i trzech sekcyach odpowiednio zmniejszono. Gmina spodziewa się z tej modyfikacyi podwyższenia dochodu rocznego o 30.000 koron. — W dalszym ciągu posiedzenia zapowiedział prezydent miasta, że budżet miejski na rok 1901 zostanie w pierwszych dniach przyszłego roku wygotowany i rozdany radnym. Na jednem z najbliższych posiedzeń rozpocznie się już dyskusya budżetowa.

P. Rużena Koldovska, która w przejeździe do Warszawy, wystąpiła kilkakrotnie gościnnie na lwowskiej scenie, zaniemogła ciężko na zdrowiu i z tego powodu przeniosła się do sanatoryum dr. Weigla. Do łoża chorej zawezwano bawiącego w Pradze jej małżonka, dr. Cicvarka.

Życie w bójce utracił onegdaj we Lwowie Władysław Gross, szeregowiec z pułku obrony krajowej. Szedł z towarzyszami do koszar późnym wieczorem, gdy na zbiegu ulic Jabłonowskich i Zyblikiewicza powstała bójka. Stanęli w niej przeciwko sobie cywilni i wojskowi, zabłysły noże i bagnety. Rezultatem zaciętej walki było to, że Gross, odniósłszy kilka ran ciętych i kłutych, zmarł w chwilę później w koszarach, drugi zaś żołnierz szeregowiec 30 pp. Biliński leży ciężko chory odniósłszy kilka ran. Kto zadał zabójcze cięcie, o co powstała bójka, na razie nie wiadomo.

Wielki pożar. Z Wyżnicy donoszą pod datą wczorajszą: O północy wybuchł pożar, a podsycany silnym wichrem, rozszerzył się w zastraszający sposób, 532 domów spłonęło. Z Czerniowiec przybył osobny pociąg ze strażą pożarną. Przybył na miejsce pożaru prezydent kraju. Mimo energicznej akcyi pożar wzmaga się.

Kronika warszawska. Konkurs Sienkiewiczowski ogłosiło „Echo Muzyczne" na libretto z powieści Sienkiewiczowskich, ogłoszony w ostatnim numerze tego pisma. Wybór powieści, która ma służyć za wątek do libretta, jest dowolny. Libretto może być jedno, dwu, trzy lub czteroaktowe i kreślone być winno według dzisiejszych wymagań dramatu lirycznego. Nagroda 100 rubli, prawa autorskie wobec przekładów, scen i druku pozostają przy autorze; termin dnia 1 października 1901 r. Sędziami konkursowymi będą autorowie dramatyczni, kompozytorowie i krytycy.

Pragnąc ułatwić autorom wybór powieści do libretta, redakcya „Echa Muzycznego" rozpisała kwestyonaryusz, rozesłany kompozytorom polskim i obcym, a żądający odpowiedzi na pytanie: jaka z powieści Sienkiewicza najbardziej nadaje się do przerobienia na libretto, jakiem powinno być ono ze względu na dzisielsze potrzeby opery dramatycznej, czy żywioł militarny powinien być w niem uwzględniony i czy pożądanem jest libretto jedno, czy kilkoaktowe.

Warszawskie Towarzystwo artystyczne wręczyło we środę Henrykowi Sienkiewiczowi dyplom na członka honorowego.

Kasa literacka ofiarowała Bolesławowi Prusowi (Aleksandrowi Głowackiemu) godność członka honorowego kasy. Odpowiedni dyplom został już Prusowi, przez delegowanych członków kasy, doręczony.

Sąd wojenny w Charkowie. Dnia 10 stycznia zjedzie do Charkowa czasowo na posiedzenie sąd wojenny, któremu oddano do sądzenia dziesięciu cyganów. Należeli oni do bandy, zorganizowanej w celu grabienia kas w urzędach gminnych i cerkwiach. W ciągu września banda dokonała siedmiu rozbojów, w których zabito 17 ludzi, a zrabowano 4.526 rubli. Banda posiadała paserkę, mieszkającą w Bachmucie.

Z notatek turysty. W drodze z Zakopanego w zeszłym tygodniu, uwagę moją zwrócił zatarty doszczętnie, czy zasmarowany napis niemiecki „Neumarkt" na dworcu kolejowym w Nowym Targu. Ciekawość moja, czy to figiel psotnika, czy rzecz poważna, silnie została pobudzona i powiedziano mi, że to górale wymierzyli sobie w ten sposób sprawiedliwość oburzeni na to, że przed miesiącem ich prastarą siedzibę Podhala, zachciało się komuś przezwać „Neumarktem". I w samej rzeczy na całej linii kolei Chabówka-Zakopane, nazwy wszystkich stacyj są jak Bóg przykazał same tylko polskie, żadnej miejscowości nie przeinaczono, ani obcej końcówki nie dodano — jeden tylko Nowy Targ, miasto sięgające początkiem swoim wieku XIII, dostąpił tego wątpliwego zaszczytu, że go ochrzczono po niemiecku i pytamy się „cui bono?"

Tem więcej to zdumiewa, iż nastąpiło to podobno bez żadnej uchwały prawodawczej; że wprost jakiemuś panu inżynierowi z Wiednia delegowanemu na kolaudację linii, zachciało się zabawić w prawodawcę. W epoce walk językowych poćóż je jeszcze zwiększać przeinaczaniem nazw miast czysto polskich — takich miast, które nawet w epoce rozkwitu germanizacyi, ostały się nietknięte?

Dlatego byłoby wskazanem, aby nasza najwyższa władza autonomiczna stanęła w obronie pogwałconych praw krajowych i poparła ludność miejscową, która w sprawach tego rodzaju nie umie dyplomatyzować i zdobywa się na taką drogę, jaką jej zdrowe poczucie narodowe wskazuje. *K.*

Zabawne informacye mają niektóre dzienniki niemieckie o jubileuszu Sienkiewicza. I tak n. p. „Berliner Tageblatt", donosząc o uroczystościach warszawskich, twierdzi, że kantatę na cześć jubilata odśpiewał „Kriegerverein" (związek wojacki), noszący nazwę „Luthnia". Dalej zaś tensam dziennik podaje, że biskup Ruszkiewicz wręczył Sienkiewiczowi dokument, który oddał mu na własność dobra Oblęgorek wartości miliona rubli itp.

Coby tak Niemcy powiedzieli o ignorancyi polskiej, gdyby w naszych dziennikach pojawiły się podobne niedorzeczności z okazyi jubileuszu któregoś z literatów niemieckich?..

Polacy na obczyźnie. Od pani J. Kraków, sekretarki zarządu komitetu muzeum polskiego w Kurytybie, otrzymujemy następującą odezwę:

Do polskiej publiczności!

Kurytyba, stolica Parany, posiada rządowe muzeum w gmachu, składającym się z wielkich, parterowych sal, w których się mieszczą zbiory fauny i flory brazylijskiej, okazy mineralogiczne, trochę starożytnej broni, mebli, ubiorów i strzał indyjskich. Sztuki piękne ubogo są jeszcze reprezentowane i nieledwie, że wyłącznie dają o sobie coś wiedzieć tylko w zdjęciach fotograficznych ze słynniejszych rzeźb i obrazów, znajdujących się w muzeach europejskich. Brazylia bowiem, kraj nowy pod względem odrębnego ustroju politycznego i kulturalnego, nie wydała jeszcze oddzielnej szkoły malarskiej. Brazylijscy obywatele Parany żywo się interesują swojem muzeum, bogacą je darami, zatem pożyteczna ta instytucya nabiera coraz większej zasobności, a tem samem i donioślejszego cywilizacyjnego znaczenia. Sale otwarte są w niedziele i czwartki, wejście jest bezpłatne, a napływ publiczności stosunkowo olbrzymi. Otóż jest obecnie sposobność wytworzenia przy tem muzeum działu polskiego.

Po wielu zabiegach i staraniach, lecz przeważnie dzięki swym osobistym stosunkom z przedstawicielami rządu w Paranie, p. Józef Okołowicz, naczelny redaktor „Prawdy" (tygodnika, wychodzącego w Kurytybie) zdołał uzyskać oddzielną salę na polskie muzeum. Mamy zatem salę, lecz nie mamy nic dla jej zapełnienia. Odzywamy się więc do rodaków w Europie, pragnąc zwrócić ich uwagę na nadarzającą się potrzebę. Prosimy o poparcie, by sala, ofiarowana przez Brazylian Polakom, jak najszybciej i najobficiej została zapełniona.

Prosimy o nadsyłanie nam, co kto może, co kto uzna za odpowiednie, by przemówić sercem do serc polskich w dalekiej Paranie osiadłych, lecz ze świętą, a przynależną czcią miłujących ojczyste wspomnienia. Byle nadesłana rzecz mówiła o kraju, będzie odpowiadała właściwemu celowi polskiego muzeum w Kurytybie.

W imieniu zarządu: sekretarka *Janina Kraków.*

Pomnik Wagnera. W Berlinie ogłoszonym zostanie dnia 2 stycznia konkurs na pomnik Ryszarda Wagnera. Konkurs będzie międzynarodowy. Na sędziów konkursowych powołano z Austryi rzeźbiarzy: Zumbuscha i Hellmera.

Następca prof. Alberta. W uniwersytecie wiedeńskim profesorem chirurgii zamianowany został bar. Eiselsberg z Królewca, uczeń Billrotha.

Cesarz Wilhelm nie był jeszcze w Ameryce, co przy znanej jego pasyi do podróży stanowić musi dlań wielką przykrość Los jednak, sprzyjający mu na każdym kroku, sprawi, że będzie mógł wkrótce wypełnić tę lukę w swych podróżach. „Daily Express" bowiem donosi, iż nowojorski „Yachting-club" zamierza zaprosić na wielkie, przyszłoroczne regaty do Ameryki cesarza Wilhelma i ks. Walii. Prezydent Mac Kinley zaś ma osobiście poprzeć tę prośbę, której władca Niemiec oczywiście nie będzie miał siły się oprzeć.

Lord Armstrong, szef słynnej na cały świat fabryki dział stalowych, noszących jego nazwisko, zmarł onegdaj w Elswick pod Newcastle of Tyne w Anglii, jak o tem stamtąd donoszą.

Na pogrzeb feldmarszałka Blumenthala, który obok Moltkego był filarem armii pruskiej, a potem niemieckiej, wyjechał do Berlina w zastępstwie cesarza austryackiego hr. Uexhüll, komendant drugiego korpusu w Wiedniu.

Wnuk Napoleona I. W dzienniku „Allgemeiner Anzeiger", który wychodzi w Chemnitz (Saksonia), ukazała się następujące karta żałobna: „W poniedziałek rano o godzinie $^{3}/_{4}7$ umarł po długiej chorobie mój dobry mąż, majster krawiecki Karol Gustaw Ludwig-Bonaparte w 68 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godzinie 2 po południu. Wdowa: Klara z Wendtów Ludwigowa". Ów Karol Gustaw Ludwig twierdził, że jest naturalnym synem ks. Reichstadzkiego, a więc wnukiem Napoleona I.

Broszury a wojsko. Według doniesienia socyalno-demokratycznej „Arbeiter Zeitung", wydało ministerstwo wojny rozporządzenie do władz wojskowych w sprawie socyalistycznych i anarchistycznych broszur. Ministerstwo wojny w rozporządzeniu tem rozkazuje pomiędzy innemi, ażeby przełożeni przy każdej sposobności pouczali szeregowców o zasadach socyalistów i anarchistów. Każdy żołnierz ma natychmiast donieść swojemu komendantowi, gdyby mu ktoś pośród podejrzanych okoliczności dał jakąkolwiek broszurę, lub gdyby ją znalazł czy to pośród własnych rzeczy, czy też w obrębie koszar. Dla przekonania się, jaki skutek wywierają owe pouczenia, mają komendanci przedsiębrać częste rewizye, zwłaszcza u tych szeregowców, którzy na podstawie wskazówek władzy politycznej uchodzą za zwolenników socyalistycznych lub anarchistycznych zasad.

Demonstracya w Trydencie. Na placu, gdzie wznosi się pomnik Dantego, ustawili obecnie mieszkańcy Trydentu biust poety Prati'ego, który urodził się w Dasino koło Trydentu, a umarł w Rzymie w r. 1884. Policya zabroniła odsłonięcia tego biustu, ale nieznane osoby wtargnęły nocną porą poza ogrodzenie i zdjęły zasłony, pokrywające biust. Policya wydała rozporządzenie, ażeby magistrat kazał napowrót biust ów okryć, magistrat jednakże tego polecenia wykonać nie chciał, poczem policya sama to uczyniła.

W Trydencie zdarzają się ciągle zajścia pomiędzy wojskiem a cywilną ludnością. I tak w nocy z wtorku na środę żołnierze poranili inżyniera Fogarolli'ego. Wieczorem we wtorek około 500 osób przeciągało pośród okrzyków i gwizdań przed gmachami, należącemi do skarbu wojskowego, demonstrując przeciwko wojsku. Policya uwięziła 20 osób, ale je w środę puściła na wolność.

Wojska sprzymierzone w Chinach. Korespondent „Times'u" z Tokio przesłał swemu dziennikowi opinie Japończyków, którzy ostatniemi czasy bawili w Chinach, o wojskach sprzymierzonych, przebywających już pół roku na terytoryum północnych prowincyj chińskich.

Z opinij tych wynika, że na pierwszem miejscu postawić należy żołnierzy Stanów Zjednoczonych, którzy nie pozwalają sobie na tego rodzaju wykroczenia, jak podpalanie, morderstwa i zbrodnie dokonywane na kobietach chińskich. Służący w armii północno-amerykańskiej ochotnicy są ludźmi dobrze wychowanymi i niepozbawionymi środków pieniężnych. Po nich szliby Niemcy, gdyby nie sympatye, jakie ich łączą z „najbardziej osławionem wojskiem" rosyjskiem. Trzecie miejsce należy się Anglikom. Ich oficerowie zasługują na wszelkie pochwały, natomiast szeregowcy, przeważnie Hindusi, odznaczają się wielką skłonnością do rabunku.

Jeżeli Hindusi, Francuzi, Rosyanie i Niemcy uprawiają kradzież w pojedynkę, to Japończycy przyznają sami, że „kradną systematycznie i w interesie publicznym". W Tungczu np. oddział japoński, zająwszy to miasto, zabrał z tamtejszych rządowych składów wszystek ryż w wartości miliona jenów, czyli $2^{1}/_{4}$ miliona koron. Gdy zaś Japończycy wkroczyli do Pekinu, to pierwszym ich krokiem było

zrabowanie skarbu cesarskiego w srebrze, przedstawiającego wartość $5^1/_2$ miliona koron. Ich postępowanie mieli zamiar naśladować Rosyanie, lecz spóźnili się i w skarbcu cesarskim znaleźli tylko monetę miedzianą.

Na przedostatniem miejscu co do rabunku i zbrodni popełnianych na kobietach chińskich stawiają Japończycy Francuzów, którzy zadowolniwszy swe zwierzęce popędy, nie mordują Chińczyków tylko ze swawoli, podobnie, jak to czynią żołnierze rosyjscy. Na przedstawienie okrucieństw, popełnianych przez Rosyan, nie mają dość słów Japończycy. Żołnierz rosyjski — ich zdaniem — nie zna żadnych granic dla swych wybryków, a oficerowie rosyjscy nietylko nie czynią starań, aby od nich powstrzymać żołnierzy, lecz owszem, co się tyczy rabunku i zbrodni przeciw moralności, to dają najgorszy przykład swoim podwładnym.

Takich to kulturtregerów posłał do Chin świat cywilizowany u schyłku XIX stulecia.

Zmarli. W Uhnowie zmarł pocztmistrz Wiktor Daszyński w 53 roku życia.

Adam Podolecki, obywatel w Czarnej Wsi, długoletni pomocnik w handlu A. Hawełki, przeżywszy lat 49.

W Nowem Siole dr Adolf Goldhaber, emer. lekarz powiatowy.

W niedzielę zmarł w Kaliszu ks. Piotr Falkiewicz, kanonik katedry włocławskiej, prezes konsystorza kaliskiego. były dziekan dekanatu kaliskiego. Liczył lat 80.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie zamianowało Włodzimierza Nawratila, konceptowego praktykanta skarbu w Krakowie, koncepistą skarbu w X klasie rangi dla administracyi podatków w Krakowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficyałami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Walerego Jaklicza w Leżajsku, Sische Felda w Skawinie i Jana Węgrzyna w Żabnie, wszystkich trzech z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 29 grudnia: „Intryga i miłość“ Schillera.

W niedzielę 30 grudnia: „Faust“.

W poniedziałek 31 grudnia: „W czortowym jarze“, obraz dramatyczny w 1 akcie; „Zagłoba swatem“ w 1 akcie H. Sienkiewicza; „Dom otwarty“ (akt II).

We wtorek 1 stycznia o godzinie 3 po połdniu: „Obrona Częstochowy“. obraz historyczny w 7 odsłonach z prologiem (ceny miejsc zniżone do połowy). O godzinie 7 wieczór: „Zaczarowane koło“, baśń dram. w 5 aktach L. Rydla.

We środę 2 stycznia: „Samotni“ (popularne).

We czwartek 3 stycznia: „Faust“.

W sobotę 5 stycznia: „Marya Stuart“, dramat historyczny w 5 aktach J. Słowackiego.

W niedzielę 6 stycznia: „Marya Stuart“.

Z kalendarza. W sobotę 29 grudnia: Tomasza z Kanterbury bisk.; w niedzielę 30 grudnia: Dawida króla: w poniedziałek 31 grudnia: Sylwestra pap. i Melanii młod.

Wschód słońca 29 grudnia o godzinie 7 minut 41; zachód o godzinie 3 minut 45. Długość dnia godzin 8 minut 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 grudnia pochmurno; termometr od — 0·8 doszedł do + 2·0 C. Barometr opada.

Dnia 28 grudnia o godzinie siódmej rano stan barometru był 736·6 mm., termometru — 1·4 C. Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wydawnictwa wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności w prenumeracie.**

Wydział matematyczno-przyrodniczy, pragnąc uzyskać jak największe koło czytelników, a przez to może i współpracowników, postanowił od Nowego Roku 1901 wydawać główny swój organ „Rozprawy wydz. mat.-przyr.“ w prenumeracie. Ze względu na ogromny obszar wiedzy, który wchodzi w zakres badań wydziału, Rozprawy będą wychodzić w dwu działach. Dział A. matematyczno-fizyczny obejmie zatem n. p. analizę matematyczną, geometryę, mechanikę, astronomię. geofizykę, meteorologię, fizykę, chemię, krystalografię, mineralogię. petrografię, oraz ich historyę. W dziale B. biologicznym znajdzie się n. p. botanika, zoologia, anatomia, embryologia. histologia anatomia patologiczna, patologia ogólna, fizyologia, psychologia doświadczalna, farmakologia, geologia, paleontologia, geografia. oraz ich historya.

Każdy dział będzie wychodzić w zeszytach. obejmujących o ile możności cały materyał posiedzenia miesięcznego wydziału (których jest 10 do rokn), w całych arkuszach druku z ciągłą paginacyą. Z końcem roku dołączona zostanie do ostatniego zeszytu każdego dzieła karta tytułowa i spis prac, w tomie zawartych. Bez względu na możliwą ilość materyału, zawartego w tomie, ilość rycin lub tablic. cena tomu z działu A. wynosić będzie tylko 8, a z działu B. 10 K. rocznie.

— **„Orle“** Rostand'a wyszło w książce i cieszy się w Paryżu wielkiem pokupem. Wydawcą jest Fasquelle, a pierwszy nakład obejmuje 70.000 egzemplarzy. Rostand poświęca książkę synowi swemu, Maurycemu, gdyż jest on po kądzieli prawnukiem marszałka napoleńskiego hr. Maurycego Gérard'a. Autor zastrzega się przeciw zarzutowi. jakoby napisał tę sztukę jako bonapartysta. w interesie propagandy politycznej i cytuje jako motto obserwacyę Heinego. że nawet młodzi republikanie w Paryżu płakali na wieść o śmierci syna Napoleona. Książka ta zawiera też dwa sonety, które Rostand napisał po zwiedzenin krypty w kościele Kapucynów w Wiedniu, gdzie spoczywają zwłoki ks. Reichstadt.

Dział ekonomiczny.

Do filii Banku austryacko-węgierskiego w Tarnowie został przydzielony powiat sądecki. który miał być pierwotnie wcielony do filii w Jaśle. Zarządzenie to uskuteczniła dyrekcya Banku na prośbę Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Akcye schodnickie. Według doniesienia „Wiener Allgemeine Zeitung“ dywidenda od akcyi towarzystwa „Schodnica“ za rok ubiegły ma wynieść 60 złr. Bilans pozwalał na wymiar dywidendy w kwocie 70—75 złr., na niższy atoli wymiar wpłynęła istniejąca ciągle możliwość zniesienia kartelu naftowego.

Od Wydawnictwa.

Jak w roku ubiegłym, tak i nadal wydawać będziemy, raz na tydzień,

dodatek powieściowy

w objętości jednego arkusza druku, formatu książkowego. Jak Czytelnikom naszym wiadomo, w dodatku tym zwykliśmy zamieszczać mało już znane, a przecież cenne zabytki powieściopisarstwa polskiego, bacząc, aby z lektury tej korzystać mogli młodzi i starsi.

Zaraz w styczniu roku przyszłego rozpoczniemy

w feletonie naszym

druk nadzwyczaj zajmującej powieści w dwóch częściach, osnutej ***na tle stosunków polsko-rosyjskich na Litwie.*** *— Autorem powieści, dla naszego pisma umyślnie napisanej, jest jeden z wybitnych pracowników pióra, a kryje się, z łatwo zrozumiałych powodów, pod pseudonimem* ***„Bajoras“.*** *Tytuł jego pracy:*

„Żerowisko litewskie“

jest zarazem niedwuznaczną zapowiedzią treści.

Ostatnie wiadomości.

— Wybory z wielkiej własności. „Gazeta Narodowa“ pisze:

Dnia 15 stycznia odbędą się wybory 20 posłów do parlamentu z wielkiej własności. Wedle dotychczasowych wiadomości w 15 okręgach kandydują byli posłowie. a to: w wadowickim Herman Czecz, w bocheńskim Józef Popowski, a oprócz tego prof. dr Antoni Górski, w tarnowskim Wład. Struszkiewicz, w rzeszowskim Adam Jędrzejowicz, w przemyskim Kazimierz hr. Szeptycki, w sanockim Włodzimierz Gniewosz, w jaworowskim dr Włodzimierz Kozłowski, w lwowskim Dawid Abrahamowicz, w złoczowskim Apolinary Jaworski, w brzeżańskim Julian bar. Błażowski, w rohatyńskim Seweryn Henzel, w stryjskim Eugeniusz Abrahamowicz, w stanisławowskim Wojciech hr. Dzieduszycki, w kołomyjskim dr Henryk Wielowieyski, w tarnopolskim Michał Garapich.

Zmiany dotyczą 5 okręgów. W krakowskim zamiast Piotra Górskiego, kandyduje Antoni hr. Wodzicki, a p. Piotr Górski przenosi się na okręg sądecki, który w poprzedniej sesyi reprezentował dr Piliński. Z samborskiego okręgu kandydować będzie w miejsce p. Juliusza Giżowskiego, który wybrany został z IV kuryi, p. Stanisław Sozański. W żółkiewskim p. Milewski z powodu choroby nie chce kandydować; stawianą tam jest kandydatura dra Augusta Sokołowskiego. W zaleszczyckim nie kandyduje ponownie Jerzy hr. Borkowski, a natomiast gorąco jest tam popieraną kandydatura posła sejmowego p. Władysława Czayskiego. właściciela Medwedowiec.

— Z ruchu wyborczego. Walka w V kuryi wiedeńskiej zapowiada się bardzo interesująco. Przeciw bowiem kandydatom antisemitów, stronnictwa bardzo dobrze zorganizowanego, pozostającego u pełni władzy i tej władzy z całą bezwzględnością nadużywającego, stoją z jednej strony kandydaci socyalno-demokratyczni, z drugiej secesyoniści antisemiccy, którzy, zrażeni samowolą dra Luegera i jego sztabu, zarzucają mu, że broni wyłącznie interesów klas posiadających i próbują zorganizować się w osobną chrześcijańsko-socyalną partyę robotniczą.

Socyaliści stawiają kandydatów we wszystkich pięciu okręgach wiedeńskiej V kuryi; są to mianowicie: Okr. I dr Wilhelm Ellenbogen, II dr Wiktor Adler, III Jakób Neumann, IV Ferdynand Skaret, V Franciszek Schuhmeier.

W Czechach rusza się stronnictwo radykalne, stawiając w wielu okręgach swoich kandydatów przeciw młodoczeskim. Między innymi kandyduje z ramienia tego stronnictwa w miejskiej kuryi w Kolinie dr Baxa, który wobec popularności, zyskanej procesem Hilsnera, może wyjść.

— Kwestya chińska weszła znów w inną fazę. Przedstawiciele mocarstw wręczyli ks. Czingowi i Lihungczangowi notę zbiorową i zażądali na nią odpowiedzi w jak najkrótszym czasie. Wobec jednak znanej taktyki przewlekania rokowań, jakiej z taką lubością trzymają się Chińczycy, można być pewnym, że rząd chiński nie pospieszy wcale z odpowiedzią. W tem zwlekaniu podtrzymywać go także będzie nie pozbawiona podstaw rachuba, że im dłużej trwać będą rokowania, tem większą będzie możliwość, iż ów osławiony „koncert“ europejski zakończy się fiaskiem.

Ameryka oddawna już nie kryje się ze swemi sympatyami dla Chińczyków i gotowa jest, jak ktoś złośliwie zauważył, dać Chińczykom przy ostatecznych układach pokojowych rabat. wynoszący 50%. Jankesi nie zapatrują się bowiem w sposób tragiczny na kwestyę chińską, np. jak Niemcy, lecz traktują ją jako silnie skomplikowany interes handlowy, z którego jednak da się wyciągnąć przy odpowiedniej obrotności niejedną korzyść.

Ponieważ zaś Rosya, podobnie jak Stany Zjednoczone. prowadzi konszachty poza plecami innych mocarstw z Chinami, przeto można być pewnym, że wręczenie noty pośrednikom chińskim wcale nie jest zapowiedzią końca zawieruchy chińskiej. Wejdzie ona tylko w inną fazę, której czasu trwania niepodobna teraz przewidzieć.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 28 grudnia. Na wczorajszym opłatku w „Gwieździe“, na wniosek p. Lecha, uchwalono mianować Sienkiewicza członkiem honorowym Stowarzyszenia i wysłano do niego stosowny telegram.

Miesięcznik krakowski „Krytyka“ przenosi się z Nowym Rokiem do Lwowa, gdzie go redagować będzie p. W. Feldman.

Lwów, 28 grudnia. Instalacya metropolity ks. Szeptyckiego odbędzie się, jak donosi „Ruslan“, dnia 28 stycznia. Tegoż dnia odbędzie się uroczysty ingres metropolity.

Radca apelacyjny p. Żminkowski opuścił już Lwów i udał się do Wiednia, gdzie z Nowym Rokiem przydzielony zostaje do najwyższego trybunału.

Korespondent warszawski „Słowa Polskiego“ podaje protest studentów politechniki tamtejszej przeciw ufundowaniu stypendyum dla słuchacza politechniki ku czci ks. Imeretyńskiego przez dziennik konserwatywny „Słowo“.

Podwołoczyska, 28-go grudnia. W tutejszej Izbie kupieckiej powstały nieporozumienia, skutkiem czego kupcy bojkotują Izbę i od wczoraj nie zawarli w niej żadnego interesu.

Wybory.

Lwów, 28 grudnia. Dr. Piepes Poratyński ponownie z tutejszej Izby handlowej kandydować nie zamierza, a miał się oświadczyć za kandydaturą dr. Kolischera.

Lwów, 28 grudnia. Po wyborach z I. i II. kuryi odbędzie się zjazd wybranych posłów we Lwowie lub w Krakowie, celem ostatecznego omówienia, wstąpienia posłow ludowych do Koła polskiego.

Tarnów, 28 zrudnia. Dr. Rutowski dał do rozlepienia tu plakaty, z podziękowaniem do Tarnowian, że mu oddali z górą 600 głosów i z wyrazami nadziei, że Tarnów pozostanie wierny swym zasadom.

Brody, 28 grudnia. W tutejszej Izbie handlowej wymieniają aż 6 kandydatów: dot. posła Rosenstocka, prof. dr. Rosenblatta, mimo, że oświadczył, że nie kandyduje. dr. Kolischera, którego kandydaturę też we Lwowie podnoszą, sekretarza Izby dr. Rittla, fabrykanta wódek Sprechera ze Lwowa i adw. dr. Loewensteina ze Lwowa.

Wiedeń, 28 grudnia. Ogłoszony wczoraj awans dla obrony krajowej przynosi między innemi zamianowanie 256 nieczynnych kadetów nieczynnymi podporucznikami. Dalej zamianowano 130 nieczynnych kadetów nieczynnymi kadetami zastępcami oficerów i 36 frekwentantów szkoły dla aspirantów na oficerów obrony krajowej tudzież jednorocznych ochotników kadetami zastępcami oficerów.

Wiedeń, 28 grudnia. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie cesarskie, na podstawie § 14, mocą którego uwalnia się akta sądowe, zaginione podczas pożaru w Mielcu, od ponownych stempli i należytości, jeżeli będzie skonstatowanem, że przy pierwszem wniesieniu lub wygotowaniu tych aktów uiszczono przypadającą należytość.

Wiedeń, 28 grudnia. Do „Politische Corr.“ donoszą z Konstantynopola, że najświeższe ograniczenia, zarządzone przez władze tureckie co do pobytu Żydów w Palestynie, wywołane zostały obawą Porty przed wzmagającym się ruchem syonistycznym.

Wiedeń, 28 grudnia. Wskutek znanej akcyi wschodnio-galicyjskiego gremium aptekarzy, doręczono ministerstwu spraw wewnętrznych memoryał aptekarzy w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia na starość i wypadki niezdolności do pracy współpracowników aptekarskich.

Berno, 28 grudnia. „Morawska Orlice“ zamieszcza korespondencyę z Pragi p. t. „Warunki aliansu czesko-polskiego“. — W artykule tym podnosi, że od stanowiska Czechów alians ten zależeć będzie, mianowicie, czy będą dalej prowadzili politykę wolnej ręki, czy też przyłączą się do żądań Polaków, którzy domagają się przedewszystkiem pewnych ofiar ze względów państwowych i załatwienia wszystkich spraw, które zaniedbane zostały. Zmiany konstytucyi Polacy nie pragną, ale gdyby zmiana nastąpić miała, to tylko pod jednym warunkiem, t. j. w kierunku autonomicznym.

Salzburg, 28 grudnia. Jak „Salzburger Volksblatt“ podaje, że zwłoki zabitego w pojedynku hrabiego Zakrewskiego przewieziono do Rosyi.

Budapeszt, 28 grudnia, „Pester Lloyd“ donosi ze Lwowa. że z poważnej strony polskiej rozpoczęto rokowania z Młodoczechami w sprawie skłonienia ich do zaprzestania obstrukcyi w nowym parlamencie.

Wrocław, 28 grudnia. W Biskupicach jakiś robotnik z Galicyi (nazwiska nie podano. — Przyp. red.) zamordował śpiącego towarzysza, Kroata, Sobaję,

Berlin, 28 grudnia. Sejm pruski zbierze się 8 stycznia 1901 r.

Frankfurt (nad Menem), 28 grudnia. — Do „Frankfurter Zeitung“ donoszą z Nowego Jorku, że fabryka żelaza Baird i Sp. w Filadelfii zawiesiła wypłaty. Długi jej przewyższają o półtora miliona jej stan czynny. Przypuszczają, że przyczyną tego bankructwa było zniżenie cen żelaza.

Haga, 28 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby pierwszej (wyższej) wskazał senator Rengers, że Izba nie może być odpowiedzialną za treść adresu, wysłanego do Krügera, a zganionego przez rząd, ponieważ upoważniła ona swego prezydenta jedynie do wyrażenia uczuć sympatyi Krügerowi.

Paryż, 28 grudnia. Minister kolonij otrzymał wiadomość, że wśród krajowców na Wybrzeżu kości słoniowej wybuchło powstanie. Dla stłumienia go wysłano już dwie kompanie piechoty.

Konstantynopol, 28 grudnia. Władze tureckie zakazały przejazdu przez Dardanelle statkowi francuskiemu „Ville de Tamatave“, a to dlatego, ponieważ znajduje się na nim 819 uzbrojonych żołnierzy rosyjskich, powracających z Port-Arthur do ojczyzny.

Ambasadorowie Rosyi i Francyi poczynili u Porty kroki, aby ten zakaz został cofnięty.

Ateny, 28 grudnia. Uchodzi tu za rzecz pewną, że w przyszłym miesiącu przybędzie do Grecyi jeden z pułkowników armii austryacko-węgierskiej, któremu będzie powierzoną misya reorganizacyi armii greckiej. Stanie się to za wiedzą cesarza Wilhelma, który nie uważał za stosowne przysłać do Grecyi oficerów niemieckich, gdyż znaczna ich liczba znajduje się na posadach instruktorów w Turcyi.

Petersburg, 28 grudnia. Para carska powrócić ma z Liwadyi do Carskiego Sioła w drugiej połowie przyszłego miesiąca. Car ma się bardzo dobrze i załatwia już bieżące sprawy państwowe.

Prof. dr Popow. który kierował kuracyą cara, otrzymał tytuł „lejb-medyka“, takiego to tytułu od śmierci prof. Botkina nie nosił żaden z lekarzy rosyjskich, i oprócz tego 100.000 rubli honoraryum. Dr Tichanow zaś, który właściwie cara leczył, otrzymał tytuł „młodszego lejb-medyka“ i honoraryum w kwocie 50.000 rubli.

Gen. André przeciwko nacyonalistom.

Paryż, 28 grudnia. Równocześnie, gdy w Izbie deputowanych toczą się obrady nad budżetem wojskowym, minister wojny André miał w Beaune mowę, która wywarła wszędzie wielkie wrażenie. André zaznaczył. że prasa nacyonalistyczna zdradziła ważny dla armii wynalazek. i wyraził ubolewanie, że nie może postawić przed sądem nacyonalistycznych agitatorów. którzy narzucają się zawsze jako obrońcy armii. André miał na myśli wynalazek Turpin'a, odsłonięty przez „Gaulois“ celem rzekomej rehabilitacyi wynalazcy. Czyniąc aluzyę do artykułu w „Nowoje Wremia“ o administracyi wojskowej we Francyi, oświadczył minister wojny, że do celu, który sobie postawił, będzie dążyć niezachwianie wbrew wszystkim i wszystkiemu.

Echa sprawy Dreyfusa.

Paryż, 28 grudnia. Z powodu aresztowania majora Cuigneta ogłasza Rochefort w „Intransigeant“, że „bordereau“, pisane na silnym papierze. wysłał Schwazkoppen do Berlina, skąd powróciło do Paryża z własnoręcznemi uwagami cesarza Wilhelma. Cesarz miał napisać: „Proszę przysłać rychło zapowiedziane kawałki. Ta kanalia Dreyfus niech się pospieszy“. Owo „bordereau“ zostało następnie na papierze „pelure“ skopiowane, celem ukrycia owych uwag. Henry nie popełnił żadnego fałszerstwa, tylko powtórzył frazes cesarza. Rochefort ofiarował dowód prawdy wobec sądu wojskowego lub przysięgłych.

Paryż, 28 grudnia. Alfred Dreyfus wystosował do rządu pismo, w którem żąda wytoczenia śledztwa, o ile prawdziwą jest wiadomość, podana przez „Intrasigeant“, jakoby istnieć miały dwa „bordereaux“, z których jeden zaopatrzono w Berlinie uwagami na marginesie.

Paryż, 28 grudnia. Pułkownik Picquart wystosował do prezydenta gabinetu pismo, w którem energicznie protestuje przeciwko podciągnięciu jego sprawy pod ustawę amnestyjną i oświadcza, że nie chce tej ustawie zawdzięczać rehabilitacyi.

Wojna w Afryce połudn.

Londyn, 28 grudnia. Lord Kitchener donosi z Pretoryi o dwóch zwycięskich potyczkach. stoczonych przez Anglików z Boërami. Gen. Knox telegrafuje. że wojsko angielskie rozpoczęło właśnie bitwę z Boërami, którymi dowodzi gen. Dewet.

Oddziały Boërów. które wkroczyły do kolonii Przylądkowej od strony wschodniej, trzymane są w szachu przez Anglików w okolicach Steynsburga i Burghersdorpu, zarządzono zaś pościg w kierunku Prieski za oddziałami, jakie wkroczyły z Oranii od strony zachodniej.

Londyn, 28 grudnia. Donoszą tu z Kapsztadu, że Boërowie zaatakowali Burghersdorp. lecz zostali z wielkiemi stratami odparci.

Lord Kitchener donosi, że Boërowie atakowali również Utrecht. lecz bez skutku.

Oddział wojsk boërskich, który wkroczył od wschodu do kolonii Przylądkowej, odparto w kierunku Venterstadu. zachodni zaś oddział cofa się ku północy.

Londyn, 28 grudnia. Z Vrijburga donoszą, że jeden oddział boërski przekroczył linię kolejową na południe od tego miasta, inny zaś. złożony z 370 ludzi, posiadających jedno działo. przekroczył granicę na północy. Obydwa te oddziały pociągnęły ku wschodowi do kraju Domra.

Zawierucha chińska.

Kolonia, 29 grudnia. Do „Kölnische Ztg“ donoszą z Pekinu, że, zdaniem hiszpańskiego posła Cologana, będącego dziekanem ciała dyplomatycznego, nie można spodziewać się, aby stosunki w Chinach powróciły do normalnego stanu nawet, gdyby rząd chiński zgodził się w zasadzie na przyjęcie przedłużonych mu warunków pokoju. Już sama sprawa uregulowania odszkodowania przeciągnie się rok co najmniej.

Poseł Stanów Zjednoczonych, Conger, wyraża wprost przeciwną opinię. gdyż sądzi, że pokój zostanie bardzo szybko zawarty i że stosunki normalne w Chinach będą wkróte przywrócone.

Londyn, 28 grudnia. Do dzienników tutejszych donoszą z Pekinu, że Lihungczang, przesyłając cesarzowej-regentce notę zbiorową mocarstw. przesłał jej także swą opinię tej treści, iż warunki pokojowe mocarstw powinny być natychmiast przyjęte przez rząd chiński. Prawdopodobnem jest, że rząd chiński zastosuje się do tej rady.

Nowy Jork, 28 grudnia. Donoszą tu z Pekinu na podstawie pewnych zupełnie informacyj, że dwór chiński nie zgodzi się nigdy na to, aby forty w Taku zostały zniesione i aby poselstwa utrzymywały w stolicy większe oddziały wojsk — jak tego domagają się mocarstwa w swej nocie zbiorowej.

Dwór chiński jest przekonany, że te warunki wymierzone są dla wywarcia nań presyi, a więc że są rodzajem groźby.

Ks. Czing i Lihungczang postanowili przed daniem odpowiedzi posłom na wręczoną przez nich notę zbiorową jeszcze raz porozumieć się z dworem.

Konstantynopol, 28 grudnia. „W tutejszych dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że Porta, pomimo odradzań ze strony mocarstw, czyni energiczne przygotowania celem wysłania do Chin specyalnej misyi dyplomatycznej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 28 grudnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	75
„ „ srebrna	98	55
4% renta austryacka złota	117	45
4% „ „ koronowa	98	55
4% „ węgierska złota	117	05
4% „ „ koronowa	93	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	1696	—
„ kredytowe	671	50
Londyn	240	10
Marki	117	$67^1/_2$
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	14
Włoskie banknoty	90	75
Dukaty	11	37
Losy węgierskie premiowe	166	25
Losy tureckie	105	50
Akcye Anglobanku	271	—
„ Unionbanku	546	—
„ Bankverein	461	—
„ Laenderbanku	407	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	536	—
„ „ Południowej	111	—
„ „ Elbethal	473	—
„ „ Nordbahn	6250	—
„ „ Staatsbahn	670	—
„ „ Alpine	434	—
„ Tureckie Tabaczne	294	—
Ruble	253	75

Berlin, 28 grudnia 1900.

Banknoty austryackie	84	95
Krótki Wiedeń	84	80
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	215	80
$4^1/_2$% Listy polskie	96	60
Renta włoska	95	30
Akcye austryackie kredytowe	211	10
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 28 grudnia 1900.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	11	50
Pszenica (na wiosnę)	7	81
Zyto (na wiosnę)	7	71
Kukurudza	5	24
Owies (na wiosnę)	6	19

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 28 grudnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	25	96	—
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	89	25	90	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	25	94	25
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	93	25	94	25
4% „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	92	30	93	30
4% „ miasta Lwowa	87	25	88	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	25	102	50
$4^1/_2$% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72	—	75	—
„ „ Stanisławowa	148	—	162	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	630	—	645	
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	427	—

Na zasadzie § 31 statutu Towarzystwa handlu skór w Krakowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, podpisana Dyrekcya tegoż Towarzystwa zwołuje

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
Członków Towarzystwa handlu skór w Krakowie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

które odbędzie się dnia **6go stycznia 1901 r.** o godzinie 4ej po południu. w mieszkaniu dyrektora Towarzystwa p. *Feliksa Grodzkiego*, pod L. or. 5 przy placu Matejki w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym:
1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Powzięcie uchwały co do rozwiązania Towarzystwa.

Gdyby na Walnem Zgromadzeniu dnia 6 stycznia 1901 r. nie stawiła się statutem do ważności uchwał wymagana ilość członków, odbędzie się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, decydujące prawomocnie bez względu na ilość obecnych członków, dnia **13go stycznia 1901 r.** o godzinie 4ej po południu, w temże samem miejscu i z tym samym porządkiem dziennym. 2448

Kraków, dnia 11 listopada 1900 r.
Towarzystwo handlu skór w Krakowie, Stowarzyszenie zarejestr. z nieogr. poręką.
Feliks Grodzki. Antoni Markiewicz. Karol Weigel.